

Więcej niż oszczędzanie pieniędzy



STABILNE FINANSE DOMOWE I DOBRE ŻYCIE

WNOP odcinek 035 - 13 października 2014 r.

Jak „przetamywać lody” i poznawać nowe osoby – poradnik konferencyjny

Opis odcinka: <http://jakoszczedzacpieniadze.pl/035>

To jest podcast „*Więcej niż oszczędzanie pieniędzy*” – odcinek 35.

Cześć i dzień dobry! Witam Cię w 35 odcinku podcastu „*Więcej niż oszczędzanie pieniędzy*”. Ja nazywam się Michał Szafranski i w tej audycji przedstawiam konkretne i sprawdzone sposoby pomnażania oszczędności. Opowiadam jak rozsądnie wydawać pieniądze i jak odważnie realizować swoje pasje i marzenia. Jeśli tylko szukasz odrobiny stabilizacji finansowej i emocjonalnej w swoim życiu, to ten podcast jest dla Ciebie!

Dzień dobry! Dzisiejszy odcinek podcastu w całości poświęcę tematowi, z którym najczęściej problemów mają introwertycy. Ja takim introwertykiem jestem, introwertykiem trochę na odwyku. Ten temat to sposób na to, jak przetamywać pierwsze lody w relacjach z nowo poznawanymi osobami. No właśnie. Dzisiaj też skoncentruję się na takich najtrudniejszych sytuacjach dla takich osób, które mają z tym problemy - czyli, jak zachowywać się w miejscach najtrudniejszych, na przeróżnych konferencjach, spotkaniach czy warsztatach. Tam, gdzie stykamy się z dużą liczbą obcych dla nas osób.

Dzisiaj będę Wam mówił przede wszystkim o swoich doświadczeniach, czyli bardziej w perspektywie osoby, która od zawsze miała jakieś problemy w wychodzeniu do innych. Ja wiem, że być może trudno w to uwierzyć, ale tak właśnie jest. I spróbuję podpowiedzieć, dać takie wskazówki, jak ja sobie z tym radzę, jak ja próbuję pokonywać te moje wewnętrzne opory i też w jakiś sposób, można powiedzieć, że troszeczkę oszukuję sam siebie po to, żeby przejść przez te moje ograniczenia, gdzieś je tam pokonywać.

I to jest właśnie ten temat podcastu, który już kiedyś próbowałem dla Was nagrać po powrocie z wakacji. Jakoś pod koniec lipca chyba i przez głupi błąd straciłem to nagranie. Teraz przygotowałem wszystko – wymieniłem baterie w dyktafonie. Myślę, że powinno być już OK i nie spodziewam się dużych problemów.

I mam też bardzo konkretny pretekst do tego, żeby ten odcinek podcastu nagrać właśnie dzisiaj, bo za niecałe dwa tygodnie jadę na *Blog Forum Gdańsk*. To jest konferencja w Gdańsku, najważniejsza blogowa impreza roku, jeżeli mówimy o takich konferencjach. I w tym roku ja tam będę nie tylko uczestnikiem, ale również prelegentem. Będę występował z bardzo ważnym tematem. Temat mojej prezentacji to będzie „*Zarabiający blog od kuchni*”, czyli jak budować wiarygodność i nie zawieść zaufania Czytelników.

Bardzo się przykładam do tej prezentacji. Każdy z Was – nawet jeśli nie przyjdziecie na *Blog Forum*, nie blogujecie albo nie dostaliście się być może jako blogerzy na tę konferencję – to

każdy z Was będzie mógł śledzić moje wystąpienie także online, bo będzie streaming na stronie www.blogforumgdansk.pl. To nie jest moja jedyna impreza, w której będę uczestniczył w najbliższym czasie, bo zaraz po powrocie z BFG będę brał udział również w gali „Człowiek Roku”, która jest organizowana przez magazyn *Brief*. Tak się składa, że tym razem dostałem nominację do tej nagrody w kategorii „Człowieka Mediów”. I z jednej strony to jest dla mnie bardzo duże wyróżnienie, z którego bardzo się cieszę i też udowadnia mi po raz kolejny, że to, co robię gdzieś tam jest zauważalne mimo wszystko. Ale też tego typu imprezy zawsze generują we mnie jakiś stres i się słabo w ogóle odnajduję na takich dużych, branżowych imprezach. No chociażby z tego powodu, że porzucając pracę na etacie, świadomie wyskoczyłem z garnituru i... nie lubię się ubierać w garnitury i wychodzić w garniturach, a tu kolejna pewnie okazja, przy której jakieś tam konwenanse trzeba będzie zachować. Nie lubię tego.

Przeanalizuję teraz taką sytuację, która często mi się w życiu przy takich dużych wydarzeniach przytrafiła, przy dużych konferencjach. Wyobraźcie sobie: trafiam na konferencję gdzieś, gdzie chciałem uczestniczyć, bo temat konferencji jest ciekawy. Prezentacje są fajne albo mogą być fajne, występują prelegenci, których kojarzę, wiem, kto to jest i to są osoby z pewnymi osiągnięciami. Ja tam przybywam po to, żeby ich poznać, czyli inaczej usłyszeć na żywo, czegoś nowego się dowiedzieć, zdobyć jakąś nową wiedzę, ale jednocześnie każda taka konferencja to jest również dla mnie takie miejsce, w którym mogę spotkać ludzi podobnych do mnie. Wymienić się opiniami, wymienić się doświadczeniami.

Problem polega na tym, że najczęściej – kiedy trafiam w takie miejsce – to mało kogo znam i mało osób wokół mnie jest takich, do których bardzo otwarcie chciałbym podejść. Po prostu boję się tego, zamykam się w sobie, ręce mi się pocą. Czasami wręcz na przerwach celowo gdzieś tam przycupnę sobie sam, otwieram notebooka i jednocześnie unikam tego, co jest przedmiotem takich konferencji, czyli unikam integracji z innymi – networkingu, jakby się to dziś powiedziało. Skąd to się bierze?

No, u mnie myślę, jak to diagnozuję w czasie, to jest przede wszystkim lęk przed nawiązaniem kontaktu z osobą, której nie znam. To jest oczywiste, ale też z drugiej strony lęk przed tym, w jaki sposób zostaną odebrany, czyli tak naprawdę to zawsze wiązało się z takim, być może wewnętrznym, brakiem przekonania co do tego, że ja jestem dobrym rozmówcą. Może, że być może zostaną o coś zapytany, co nie będzie do końca wygodne. Nie byłem wygadany... może inaczej – nie mam szczególnie problemów z rozmawianiem z osobami, które już znam, ale w przypadku nowych osób to jest zawsze tak, że wydaje mi się, że ta rozmowa na początku się po prostu kompletnie – w moim przypadku – nie klei. To jest coś sztucznego, rozmowa o wszystkim i o niczym.

Nie wiedziałem tak naprawdę, jak mogę nawiązywać kontakty z innymi osobami. Na tyle mi to doskwierało, że próbowałem to zmieniać. I cały czas próbuję to zmieniać i gdzieś tam poprawiam moje zachowanie, chociażby po to, żeby potem nie pluć sobie w brodę, że byłem na fajnej imprezie, otarłem się o fajnych ludzi, którzy na pewno fajne rzeczy mieli do powiedzenia. Czasami przysłuchiwałem się rozmowom gdzieś tam z boku, ale nie uczestniczyłem w nich aktywnie i w szczególności nie mam żadnego punktu zaczepienia do kontaktu z tymi ludźmi w przyszłości, a byłoby to dla mnie wartościowe. I jak sobie

przypominam również, jak wygląda taka sytuacja, to spróbujcie sobie wyobrazić taką sytuację: jest lunch, sala, w której jest na przykład 40 stolików – małych, okrągłych stolików. Lunch jest na stojąco bez krzeseł i jest impreza, w której uczestniczy około 200 osób. Jak się obserwuje taką imprezę, to często widać coś takiego, co też mi pokazuje, że nie jestem jedyną osobą, która ma tego typu problem – kolejne osoby nakładające sobie ten lunch przemieszczają się do stolików i jeżeli one są same na tej imprezie, nie mają znajomych czy nie jest to jakaś zorganizowana grupka osób, które się znają, to te osoby najczęściej podchodzą do pustych stolików i zajmują puste stoliki. Problem zaczyna się wtedy, kiedy już te pierwsze 40, czy 50 osób sobie to jedzenie nałoży, zajmie wszystkie wolne stoliki i nagle zaczyna się taka sytuacja, że kolejne osoby zastanawiają się, do którego stolika podejść. Ja w takiej sytuacji, aż śmiesznie to mówić w tej chwili, już tego nie mam... ale kiedyś to miałem – w takiej sytuacji najczęściej po prostu jadłem na stojąco. Obawiałem się podejść. W tej chwili z tym już na szczęście nie mam żadnego problemu, ale kiedyś tak miałem, że jadłem na stojąco. Nawet miałem taki specjalny chwytak do kieliszka, który się mocowało do talerza, taki kształt literki U, dzięki któremu można było sobie odwiesić kieliszek na chwytaku na brzegu talerza i spożywać lunch po prostu bez trzymania kieliszka w ręku. Ewentualnie odkładałem widelec na talerz, popijałem i z powrotem zawieszałem ten kieliszek. Także jakkolwiek żałośnie by to nie brzmiało, po prostu jadłem na stojąco.

No i teraz pytanie, co można w takiej sytuacji zrobić? Jak można się do takich imprez masowych przygotować? Jak pokonywać te wewnętrzne ograniczenia, żeby z jednej strony poznać nowych ludzi, a z drugiej maksymalnie na takich imprezach skorzystać? Zacznę od tego, że u mnie dramatycznie zmienił się sposób udziału w takich imprezach, kiedy zacząłem planować w nich swój udział i to nie było tak, że po prostu dowiadywałem się, że jest konferencja, zapisywałem się i po prostu przybywałem konkretnego dnia na konferencję. Tylko starałem się po zapisaniu na konferencję z dużym wyprzedzeniem dobrze zorientować się, o czym ta konferencja jest, kto będzie występował, ale także kogo mogę tam na miejscu spotkać. Czyli pierwsza rzecz – dobre rozpoznanie programu konferencji. Jeśli któryś z prelegentów był taką osobą, którą chciałem poznać osobiście, to o tej osobie próbowałem się więcej dowiedzieć. Mamy sieć, mamy internet, każdego można przeświecić. Dowiedzieć się, kim oni są, gdzie pracowali, co robią, co jest dla nich ważne. Czy to na podstawie tego, co piszą na swoich blogach, czy po prostu z rozmów, które gdzieś tam w sieci zostały z nimi opublikowane.

Ja w pewnym momencie zacząłem aż sobie robić notatki przed konferencją o konkretnych osobach, czyli zapisywałem jakieś cechy szczególne czy pytania, które chciałbym tym osobom zadać. Dlaczego? Dlatego, że jeśli przybywałem na tę konferencję i jakimś cudem miałem okazję z tą osobą porozmawiać – zaraz powiem, jak ja to robiłem, żeby móc z tą osobą porozmawiać – to często jest tak, że zapominamy języka w gębie, kiedy już to szczęście nas dopadnie. Albo po prostu mamy taką radość z tego, że za chwilę będziemy rozmawiali z tą osobą, podeszliśmy do niej i nagle okazuje się, że OK, pierwsze być może pytanie pamiętamy albo pierwszy temat, który chcieliśmy poruszyć pamiętamy, a kolejnych już nie. Warto mieć takie notatki – przynajmniej u mnie się to sprawdza.

Czyli jedna rzecz to są osoby i jeżeli już te osoby namierzyliśmy, wiemy, że chcemy z nimi się spotkać to kolejna rzecz, to spróbować nawiązać z nimi kontakt jeszcze przed konferencją. To

może być taki podstawowy sposób przełamania tych pierwszych lodów, czyli mnie jako introwertykowi, jak już mówiłem, bardzo trudno było do kogoś podejść, ale zacząłem siebie oszukiwać w taki sposób, że czy to przez *Facebooka*, czy to przez e-mail, czy to przez *Twittera* skracam dystans do tej osoby. Kontaktuję się z osobą w jakiś tam sposób, np. pisząc: „*Hej, jestem Michał. Śledzę w sieci to, co robisz, widzę, że będziemy na tej samej konferencji tutaj a tutaj. Chciałbym do Ciebie podejść i po prostu 'przybić piątkę', OK?*”. I teraz co się może wydarzyć, jeśli ja taki komunikat przez maila czy *Facebooka* wyślę? Mogę dostać odpowiedź, że nie. Mało kto odpowiada, że nie. Najczęściej po prostu nie odpowiada się. Mogę nie dostać odpowiedzi albo mogę dostać odpowiedź, że „*OK, fajnie, podejdź, nie ma problemu.*” i dzięki temu ja już jestem krok dalej. Dzięki temu ja już nie jestem anonimowy, dzięki temu nie muszę tłumaczyć się przed tą osobą na konferencji, dlaczego ją zaczepiam. Podchodzę: „*Cześć, to ja – jestem Michał, to ja do Ciebie pisałem na Facebooku*” albo „*Wysłałem do Ciebie maila*”. Pierwsze lody zostały przełamane i to jest coś, co było dla mnie takim największym przełomem. Oczywiście też nie można być zbyt szybkim w tym nawiązywaniu kontaktów. Też trzeba uważać, dlatego że niektóre osoby mogą poczuć się w jakiś sposób przez nas „przyszpilane”, przyparte do ściany. Także warto takie kontakty nawiązywać na długi czas przed konferencją. Niekoniecznie może w pierwszym kontakcie od razu uderzać do tej osoby, że chcemy się z nią spotkać, tylko po prostu w jakiś sposób pozwolić tej osobie zauważyć siebie, gdzieś tam coś skomentować itd., żeby ona też miała wrażenie, całkiem konkretne, że skądś nas kojarzy. Mi to bardzo pomagało, ale to nie jest mój jedyny element planowania imprezy, zaraz powiem o innych elementach i później wytłumaczę, dlaczego one są ważne.

Przygotowuję się do imprezy w taki sposób, że staram się – czasami, wtedy kiedy mi na tej imprezie zależy – być na tej imprezie wcześniej i zrobić takie rozeznanie, gdzie co jest, gdzie są chociażby ubikacje, wiedzieć, o której godzinie są przerwy. To najczęściej z programu wynika, dlatego ja zawsze pełny program konferencji wpisuję sobie do telefonu komórkowego, żeby w każdym momencie móc sprawdzić w kalendarzu dokładnie ile trwa dane wystąpienie i kiedy są dokładnie przerwy, kiedy jest przerwa obiadowa. Dlaczego, po co to wszystko? Dzięki temu mogę się czuć pewniej na miejscu. Nie będę się czuł na pewno zagubiony, to po pierwsze, czyli będę wiedział, na czym stoję. Co za chwilę się będzie działo, ale też drugie – mam w ręku taki oręż, że mogę być pomocnym dla innych, mogę być swego rodzaju przewodnikiem, czyli jeżeli ktoś pyta: „*Nie wiesz, o której jest przerwa?*”, OK., „*Wiem, o której jest przerwa.*”. Niby banalne, niby trywialne, ale to po pierwsze zwiększa poczucie mojego bezpieczeństwa, a z drugiej strony też powoduje coś takiego, że zaczynamy być traktowani jako taki lokalny autorytet troszeczkę. To pomaga, to naprawdę pomaga.

Badge to kolejna rzecz, o której chcę powiedzieć. Badge, czyli identyfikator, plakietka, na której jest moje imię i nazwisko. Słuchajcie, na konferencjach jest masa ludzi i ci ludzie są – podobnie jak my – często zagubieni i to, że mamy tego badge i że na nim jest nasze imię i nazwisko... i że on się nam nie odwrócił, czyli można to imię i nazwisko przeczytać – to warto również kontrolować. Dlaczego? Po pierwsze często widzę coś takiego, że np. ktoś, gdzieś, być może mnie już kojarzy, ale nie do końca jest pewien. Przeczyta sobie, widzę ten wzrok spadający i czytający – ładnych piersi nie mam, więc raczej czytają tego badge'a, spoglądają kto ja jestem. Jeżeli widzą, że *Michał Szafrński*, to wiedzą, że to na pewno jestem ja. I łatwiej im też nawiązać kontakt. I teraz – uwaga! Jeżeli ktoś inny nawiązuje ze mną kontakt, to ja tego kontaktu nie muszę nawiązywać. I to jest też coś, co mi ułatwia

inicjowanie, przełamywanie tych lodów. No, dobrze. Planowanie, czyli to są elementy planowania i trochę taki rekonesans na miejscu.

Ale założmy, że ta konferencja już się zaczyna. To pierwsza i najważniejsza moja rada, to jest nie udawać nikogo, kim nie jesteśmy. Być po prostu sobą, być sobą! Nie grać innej osoby, nie upiększać rzeczywistości w rozmowach, jesteśmy tam między innymi po to, żeby znaleźć pokrewne dusze. Nie ma się co lansować, warto być sobą i warto też pozwolić, żeby inni byli sobą, czyli nie zmuszać innych osób do tego, że gdzieś tam wchodzimy z tą dyskusją, którą zaczynamy na tematy, które są potencjalnie kłopotliwe dla kogokolwiek. Podkreślę – myślę, że każdy ma jakieś obawy. To nie jest takie proste, ten strach przed pierwszym kontaktem jest z obydwu stron. Ja znam bardzo mało osób, które są takimi osobami, które totalnie są rzutkie i bez problemów się z innymi komunikują. Warto też być otwartym na pewno. Ja obecnie przyjmuję coś takiego, że jeśli ktoś na mnie patrzy, to staram się po prostu uśmiechnąć. Czasami jest łatwo, czasami jest trudno, ale jeżeli widzę, gdzieś tam wzrok się przecina, to po prostu się do takiej osoby uśmiecham, w szczególności jeżeli ta osoba gdzieś tam stoi samodzielnie, a ja np. stoję z kimś i rozmawiam.

I teraz – jeżeli ta osoba odwzajemnia uśmiech, czyli też gdzieś tam te kąciaki ust pójdą w górę, to już jest dużo, dużo łatwiej o kolejny krok. I teraz pytanie jaki może być ten kolejny krok, jeżeli to ja pierwszy się uśmiechnąłem? Osoba odwzajemniła. To dlaczego nie miałbym kiwnąć głową i zaprosić bliżej? I znowu – to mi pozwala pokonywać z kolei moje obawy, bo jeżeli ja wykonam ten ruch, typu kiwnę głową, machnę ręką zachęcając do podejscia, to ja już sam nie muszę podchodzić. To ja otworzyłem furtkę i ta druga osoba może przyjąć to zaproszenie, albo nie. I teraz co się stanie jak nie przyjmie? No nic, odwróci głowę i odejdzie, tak? Ale z drugiej strony, ja przynajmniej wiem, że spróbowałem być tym „rozgrywającym” w tej relacji. Nie byłem osobą, która po prostu gdzieś tam uniemożliwiła ten kontakt. Powiem Wam, że szczególnie teraz, w momencie, kiedy gdzieś tam zaczynam być rozpoznawany to widzę coś takiego. Ludzie na mnie patrzą i widzę w ich wzroku, że skądś mnie kojarzą, ale jakby mi jest trudno... podejść i wprost zapytam „*Co tak na mnie patrzysz?*”, tak? Będzie to zbyt ofensywne. Po prostu stosuję ten mój trik z uśmiechem i rzeczywiście czasami to działa.

No właśnie, i taka osoba do nas podchodzi, fajnie. Jak prowadzić tę rozmowę? Tutaj mam kilka takich wskazówek. Pierwsza rzecz, to żeby mimo wszystko jeżeli nie jesteśmy o to pytani, to nie mówić o sobie, czyli raczej słuchać co mają do powiedzenia inni. Pytać czym się interesują, co robią. Tak, żeby nam powiedzieli troszeczkę o sobie, jeżeli temat jest interesujący, to możemy go kontynuować. Jeżeli padnie zapytanie o nas to OK – wiadomo, że odpowiadamy na pytanie. I kolejny punkt, czyli tzw. elevator pitch, co to jest? To jest coś takiego, że jeżeli ktoś Cię zapyta kim jesteś i co robisz, to dobrze mieć przygotowaną gotową, wyuczoną formułkę, w której dosłownie w kilkanaście, czy góra kilkadziesiąt sekund, 30 sekund, powiemy kim jesteśmy i co robimy, esencję tego, co robimy. Takie pytanie w naszym życiu słyszymy wielokrotnie. Ja najczęściej mówię po prostu: „*Cześć, jestem Michał, prowadzę blog jakoszczedzacpieniadze.pl, na którym podpowiadam innym jak mądrze zarządzać swoimi finansami. Rok temu rzuciłem pracę na etacie, w tej chwili wyłącznie utrzymuję się z bloga.*” Wystarczy, krótkie wprowadzenie i jeżeli ta osoba mnie nie znała, to

prawdopodobnie będzie zainteresowana: „*Jak to, utrzymujesz się z bloga?*” itd. Zawsze mogę zapytać co robi druga osoba, więc tu jest dobry początek do każdej rozmowy. Jeszcze jedna rzecz przychodzi mi do głowy – często mamy w głowie takie czarne scenariusze, które dosyć mocno nas ograniczają. Tutaj wykorzystam przykład z *Blog Forum Gdańsk*. Ja rok temu, kiedy jechałem na *Blog Forum Gdańsk* bałem się, że tam na miejscu, gdzie nikogo nie znałem praktycznie, może poza pojedynczymi osobami, które już kojarzyłem, bałem się, że tam na miejscu nie spotkam osób, które są do mnie podobne, które dzielą mój system wartości, mają podobne podejście do życia, podobne podejście do blogowania. Pioruńsko się wtedy bałem, naprawdę, że tych pokrewnych dusz tam nie będzie, że będę wracał z takim poczuciem, że jestem jedyną taką osobą, która... jakkolwiek by to egoistycznie nie brzmiało, ale że jestem jedyną taką osobą, która uprawia taki, próbuje uprawiać takie jakościowe blogowanie w Polsce.

I oczywiście okazało się, że to były tylko czarne myśli, ponieważ znalazłem bardzo dużo osób, które są takimi pokrewnymi duszami. Zresztą pisałem o tym na blogu, myślę, że link do tego wpisu załączę także w notatkach do tego odcinka podcastu. Nie ma sensu budowanie takich czarnych scenariuszy. Najczęściej rzeczywistość jest dużo fajniejsza niż nam się wydaje w takiej sytuacji poznawania nowych osób, ale tu też obiektywnie muszę powiedzieć, że nie można zbyt wiele. Przynajmniej ja nie mogę zbyt wiele od siebie wymagać na takich imprezach, bo jak już dotarłem na ten *Blog Forum Gdańsk*, okazało się, że bardzo dużo osób do mnie podchodzi, ponieważ widziały mnie 2 tygodnie wcześniej w telewizji i tak w każdej przerwie ileś osób się ze mną witało. Można powiedzieć, że gdzieś ten kontakt był nawiązywany, ale on był bardzo szybki, taki chwilowy. W pewnym sensie miałem wrażenie, że gnam po łebkach, kolejne osoby uściskuję, a tak naprawdę nawet nie zapamiętuję jak mają na imię. I w pewnym sensie zachłysnąłem się tą imprezą, że spośród tych 250 osób, nagle kilkadziesiąt osób chce się ze mną przywitać – w ogóle wspaniałe uczucie. Ale z drugiej strony – za mało zainwestowałem w budowanie takich relacji. Nie warto tak pędzić. Warto poświęcić chwilę czasu każdej z tych osób po to, żeby wyłuskać dla siebie te osoby, które są potencjalnie naszymi bratnimi duszami – coś im od siebie dać, kawałek siebie. I żeby te relacje mogły się w trakcie takiej imprezy również pogłębić, nie tylko nawiązać, ale także pogłębić, zgłasza jeżeli takie imprezy są kilkudniowe.

Kolejny punkt to co by nie mówić, na każdej takiej imprezie osoby, które w niej uczestniczą stanowią jakiś tam przekrój społeczeństwa, a wiadomo jakie jest społeczeństwo – są osoby, które będą nam pasowały i są osoby, do których my kompletnie nie pasujemy. I to też trzeba zaakceptować, że nie będzie się kumplem każdej osoby, którą poznajemy. To my mamy stwierdzić z kim będzie nam po drodze, a z kim nie. I to jest zupełnie normalne, że może się okazać, że pojechaliśmy na imprezę, odbyliśmy nawet dziesiątki rozmów i nie mamy ani jednego „sensownego” kontaktu stamtąd. Tym bardziej warto, jeżeli już znajdujemy taką osobę, w której towarzystwie czujemy się świetnie, tym bardziej warto się jej trzymać. Budować sobie taką własną grupę, z którą będziemy wspólnie spędzali czas. Dodam, że wspólnie spędzali czas nie tylko na konferencjach, ale jeżeli to jest konferencja kilkudniowa, to również umawiać się chociażby na śniadanie przed konferencją, na wspólne spędzenie wieczoru. I tak jeżeli wyjeżdżamy np. do innego miasta, to prawdopodobnie mamy czas tylko i wyłącznie dla siebie, albo na spędzanie go z innymi osobami. No, szkoda tracić ten czas,

skoro przyjechaliśmy poznawać innych, szkoda tracić ten czas, żeby samodzielnie siedzieć w pokoju hotelowym.

Jeszcze wróć do tego aspektu, o którym mówiłem wcześniej – być takim rozgrywającym. Mówiłem, że warto być takim rozgrywającym w kontekście konferencji, ale również w rozmowach z innymi można także pełnić rolę takiego rozgrywającego, nawet jeżeli rozmowa skręca na tematy, które nas nie dotyczą bezpośrednio, albo np. nie mamy wiedzy w danym temacie bezpośrednio – to dobrze mieć taki arsenał, z którego zaczynamy strzelać. Podam taki przykład – ktoś mówi na temat, na którym się nie znamy. Możemy powiedzieć: „OK, co prawda nic na ten temat nie wiem, ale być może słyszałeś o blogu XYZ.” albo „Być może chciałbyś, żebym cię poznał z panem, czy z panią XYZ, bo oni siedzą w tym temacie, mogą być dla ciebie interesujący”. I nagle się okazuje, że my jesteśmy takim łącznikiem. Co prawda w danym temacie nie siedzimy, ale pomagamy innym trafić do odpowiednich osób. I to jest coś, co jest bardzo wartościowego, co ja też bardzo doceniam. W szczególności można o takich osobach powiedzieć, że one są w pewnym sensie duszą towarzystwa. Znają wszystkich, albo wiele osób znają. Sprawiają wrażenie, że są w stanie poprowadzić nas po nitce do kłębka. To się sprawdza w życiu codziennym. Jeżeli znajomy pyta: „Ej, słuchaj, mam problem finansowy, czy znasz jakiegoś tam dobrego doradcę finansowego?” albo „Będę brał kredyt, czy znasz jakiegoś doradcę kredytowego?”, to akurat jest w mojej domenie – łatwo mi na to odpowiedzieć. Ale jeżeli ktoś pyta: „Czy znasz jakiegoś dobrego prawnika z dziedziny prawa autorskiego?” to ja bezpośrednio takiego prawnika nie znam, ale znam innego prawnika w innej dziedzinie i mogę go zapytać, być może coś komuś podpowie. Od razu podsuwam ten kontakt: „Zapytaj tej osoby, być może pokieruje cię dalej”. Jak to działa? Prędzej, czy później to znowu do nas wraca. To, co mówiłem: bądźmy pomocni, bądźmy w pewnym sensie usłudźni, a ludzie będą w stosunku do nas w taki naturalny sposób wdzięczni. To po pierwsze, a po drugie prawdopodobnie, nawet jeżeli mamy takie usposobienie typu mruk i gdzieś tam zamykamy się w sobie na takich imprezach, to dzięki takiemu działaniu nie będą nas uważali za bufona po prostu, tylko będą w nas widzieli osobę, której zależy po prostu na tym, żeby pomagać innym. No, mi w tej roli jest naprawdę bardzo dobrze. Pomagając w taki sposób czuję, że nie pompuję własnego ego, tylko robię po prostu coś dobrego, z czym, tak jak powiedziałem, dobrze się czuję.

I jeszcze jeden aspekt chcę poruszyć. Tak, jak powiedziałem na takiej imprezie często są osoby, które możnaby określić... Hm, słowa szukam. No, mianem celebrytów, myślę. Takich osób, które gdzieś tam ponad tłum, z różnych powodów wyrastają, w sensie ich widoczności czy rozpoznawalności. Niestety... niestety i stety. Z jednej strony się cieszę, z drugiej strony się martwię, ale gdzieś tam mnie się zaczyna traktować jako taką osobę, która coś w blogosferze osiągnęła i widzę, że niektórzy mają obawy czasami, żeby do takich osób podchodzić. Czyli boimy się podejść, bo myślimy: „OK, ja nie jestem na takim poziomie, co ta osoba”. Serce nam mocno bije, nie wiemy jak zacząć, w ogóle nie mamy dobrego pretekstu. Wiem doskonale o czym mówię, bo ja w zeszłym roku na *Blog Forum Gdańsk* w stosunku do kilku osób, które były i nadal są absolutnym szczytem blogosfery tej naszej polskiej, po prostu bałem się podejść i nie podszedłem. Miałem obawy, krążyłem wokół, krążyłem, a w końcu w ogóle buzi nie otworzyłem, a jak otworzyłem, to się później ugryzłem w język. I wróciłem do Warszawy i plułem sobie w brodę! Byłem z siebie niezadowolony, że była okazja, było miejsce, stałem koło tej osoby, była szansa i ja ją zmarnowałem. Była szansa i ja ją

zmarnowałem! A prawda jest taka, że to jest tylko nasze postrzeganie. Nasze i wielu innych osób, bo to są tacy sami ludzie jak my. Autentycznie, tacy sami ludzie jak my. I oni też na takich imprezach paradoksalnie mogą się czuć bardzo niepewnie z dwóch powodów. Pierwszy to jest taki, że mogą się czuć trochę tacy osaczeni – trochę jak osoby trędowate można by powiedzieć. Wszyscy na nich patrzą i gdzieś tam wzrok się na nich skupia, a nikt do nich nie podchodzi, czyli traktuje się je trochę jak takie, nie wiem, dzikie zwierzęta, które wiemy, że są groźne i nie podchodzimy do nich.

Albo odwrotny scenariusz. Można być taką osobą, która jest takim celebrytą, taką osobą, która jest dosyć otwarta i z kolei bardzo dużo osób łączy się do tych osób, a one najchętniej by chciały po prostu zamknąć się i uciec, bo to ich jakoś tam przytłacza. Nie warto się ograniczać, ale też warto spróbować pomyśleć jak takie osoby się czują na takich imprezach i za chwilę przejdę do tego co warto zrobić po każdej konferencji, żeby te kontakty umocnić. Jeżeli już do takiej osoby podejmiemy, jeżeli uda nam się z nią porozmawiać, np. być może wcześniej do niej napisaliśmy, skontaktowaliśmy się i zrobiliśmy sobie grunt pod takie spotkanie. Podchodzimy, witamy się, rozmawiamy – jest fajnie. Wygląda na to, że mamy kontakt z taką osobą, ale jak wiadomo, takie osoby spotykają bardzo, bardzo dużo osób na konferencjach. Odchodzimy i czy my rzeczywiście ten kontakt potrafimy utrzymać?

I tu przechodzę do ostatniego punktu. Jeżeli konferencja się kończy, to też warto wykonać tzw. follow up, czyli gdzieś tam skontaktować się z tymi osobami, które mieliśmy okazję poznać na konferencji. Podziękować im za to spotkanie, przypomnieć jakiś fakt, który się z nami wiąże, jakąś sytuację, w której się znaleźliśmy, tak żeby one sobie mogły skojarzyć, skleić tego maila z naszą twarzą.

I kolejna rzecz – jeżeli coś, komukolwiek obiecaliśmy, to po prostu dostarczyć to po konferencji. Nie wiem – np. zadeklarowaliśmy, że coś wyślemy. Jakąś prezentację, jakiś opis, cokolwiek, chociażby informację o tym, co my robimy, czy adres naszego bloga, bo nie było okazji, żeby go zapisać. Mówię bloga, tak już pod kątem blogerów, ale to dotyczy każdego, tego co robimy. Tu wrócę znowu – żeby to zrobić, to niestety pamięć jest ulotna i warto posiadać jakiegokolwiek notatki. Ja na każdej konferencji, już kiedyś o tym mówiłem, mam taki notesik z *Hello Kitty*, z którego wszyscy się śmieją, ale też dobrze, stanowi taki element rozbijający. Jak ja wyciągam ten notesik z *Hello Kitty*, to atmosfera się rozluźnia. Teraz mi się co prawda ten notesik kończy, kupiłem sobie inny, także na *Blog Forum Gdańsk* już pojedę z innym, ale robię sobie notatki, piszę. Imię i nazwisko spisuję sobie z badge'a w sposób niezauważalny i robię sobie notatki. Jeżeli już skończyliśmy rozmowę to odchodzę na bok i notuję, co obiecałem itd., żeby z gęby cholewy nie robić po prostu, czyli żeby z tych swoich zobowiązań gdzieś tam się wywiązywać.

No właśnie, i tak się zastanawiam, czy coś jeszcze mądrego mam do powiedzenia w tym temacie. Mówiłem dla jasności ze swojej własnej perspektywy, czyli to, co mówię, to są jakieś moje doświadczenia, możecie mieć inne. Być może jesteście kompletnie innymi osobami, działajcie tak, jak Wam wygodnie. Starłem się podać kilka wskazówek, które mi się sprawdzają i mi pomagają. Z mojej strony taka na koniec gorąca prośba. Jeżeli kiedykolwiek, gdziekolwiek mnie zobaczycie, to śmiało podchodźcie. Możecie powiedzieć: „Cześć, jestem

Kasia, Michał, Paweł. Mówiłeś w podcaście, żeby do ciebie śmiało podejść, przybij piątkę!”. To jest wszystko, zróbcie to, nie plujcie sobie potem w brodę, że tego nie zrobiliście.

Cały czas dostaję od Was komunikaty na *Facebooku* i maile, że gdzieś mnie widzieliście, ale baliście się podejść. Kurde, no naprawdę. Jestem zwykłym gościem. I co więcej, ja Was uwielbiam poznawać! Na razie nie jest tak, że czuję się w jakikolwiek sposób osaczony. Jest to bardzo miłe i nie ma dla mnie znaczenia czy to będzie konferencja, czy metro warszawskie, czy jakieś spontaniczne spotkanie na mieście. Podchodźcie, przybijajcie piątki. Możecie się nauczyć takiego swojego krótkiego elevator pitcha, czyli powiedziec kim Wy jesteście. Mówię coś takiego: „OK, Ty wiesz o mnie prawie wszystko, ja o Tobie nic. Powiedz mi kim jesteś i co robisz.” I słucham. Kolejne pytanie, które zadają, to pytam jak trafiliście na mojego bloga, tak najczęściej robię. A później już jakoś rozmowa się klei.

Jeżeli będziecie chcieli zobaczyć tę moją prezentację na *Blog Forum Gdańsk*, to przypominam o streamingu. To będzie prezentacja 26 września – będę mówił między innymi o tym, jakie czynniki zdecydowały o tym, że no... udaje mi się osiągać ten sukces, wydaje mi się dzisiaj, w tym co dzisiaj robię. Będę się bardzo starał, żeby to było dla wszystkich osób, które myślą o jakiegokolwiek działalności w sieci, żeby to było wartościowe po prostu i chcę od razu zapowiedzieć też gościa, który będzie występował w podcaście za 2 tygodnie. I to też jest bombowy news!

Już się na *Twitterze* chwaliłem, że to będzie super gość. I teraz pierwszy raz zdradzę kto to będzie! Oczywiście, o ile wszystko pójdzie po mojej myśli, będę jechał do Krakowa nagrywać ten odcinek. Moim gościem będzie *Rafał Brzoska* – założyciel i szef firmy *InPost*, tej od *Paczkomatów*, którą znacie. Firmy, która co by nie mówić, z powodzeniem konkuruje po pierwsze, z monopolem poczty polskiej, a po drugie – w skali światowej nieźle idzie do przodu podbijając cały świat. Będziemy rozmawiali w cyklu *Elementarz Inwestora*, ale dlaczego ta zapowiedź tutaj i teraz? Dlatego, że mój kontakt z *Rafałem* jest świetnym przykładem na to, że tacy ludzie, których my gdzieś tam traktujemy jako niedostępnych, wielkich szefów wielkich firm, że oni są czasami na wyciągnięcie ręki. Ja po prostu odezwałem się któregoś razu do *Rafała* na *Facebooku*, proponując rozmowę. I zrobiłem to absolutnie z pominięciem wszystkich działów prasowych, struktur firmowych, asystentek jego. I tego samego dnia, w zasadzie można powiedzieć dosłownie natychmiast, po prostu się zgodził. Co mnie, absolutnie niesamowicie cieszy.

Nam się czasami wydaje, że tacy ludzie jak on to są ludzie z kompletnie innej bajki. I pewnie oni nawet są z innej bajki, ale to wcale nie znaczy, że my nie możemy być częścią tej bajki i czasem po prostu wystarczy podejść, powiedziec: „Hej, jestem Michał, robię to i to. Czy zgodziłbyś się?”. No i się udaje. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie sprawnie. Cóż, myślę, że tym optymistycznym akcentem będę już dzisiaj jednak kończył ten odcinek!

Przypomnę tylko, że wszystkie notatki do tego odcinka znajdziecie pod adresem jakoszczedzacpieniadze.pl/035, jak 35 odcinek podcastu. Tam też będą wszystkie linki do tych artykułów, które wymieniałem, no a teraz już dziękuję za wspólnie spędzony czas.

Życzę Ci powodzenia w zwalczaniu tych własnych obaw i demonów, w pokonywaniu takich przeszkód, które sami sobie stawiamy! I skutecznego przenoszenia Twoich celów finansowych na wyższy poziom. Do usłyszenia!